

Kamilla TERMIŃSKA
Katowice

Znaczenie – jądro paradygmatu lingwistycznego

Nawet pobieżna orientacja we współczesnych wielkich prądach myślowych, uzyskana np. przy pomocy dowolnego słownika filozoficznego, przekonująco ukazuje fakt, iż problematyka lingwistyczna stanowi „wspólne miejsce” wszystkich współczesnych szkół i kierunków filozoficznych, kilka z nich zaś programowo ogranicza swą aktywność tylko do niej. Jest uprawiana w ramach realizmu, instrumentalizmu, konstruktywizmu, naturalizmu i strukturalizmu. Zajmuje wyróżnioną pozycję w rozważaniach intuicjonizmu, neotomizmu, personalizmu, egzystencjalizmu, fenomenologii, pragmatyzmu, filozofii procesu. Ważne ustalenia na jej temat spotykamy w naukach: matematyce, logice, fizyce, szczególnie kwantowej, oraz, naturalnie, w ogólnej i szczegółowej metodologii nauk. Nierozerwalnie związana jest z filozofią analityczną, semiotyką, hermeneutyką, poetyką, retoryką, mitoznawstwem, dialogiką i językoznawstwem. Tematyka filozoficzno-lingwistyczna jest ściśle związana z wielkimi kompleksami zagadnień: prawdy, pewności, powinności, podmiotu i przedmiotu, uniwersaliów, świata realnego i obrazu świata, problemu *mind/body* i in. Wewnątrz filozofii języka rozwinęły się m.in. koncepcje relatywizmu kulturowego, wielości światów, atomizmu logicznego, redukcjonizmu. Zapewne nie bez związku z akcją egzorcyzmowania z filozofii metafizyki ugruntowała się idea sakralizacji słowa. Powstała dynamicznie rozwijająca się i zawłaszczająca coraz to nowe dziedziny nauka o komunikacji.

Zmiana paradygmatu z pokartezjańskiego mentalistycznego na lingwistyczny, która nastąpiła na początku XX wieku, zmieniła obraz samego języka, przesuwając akcent z jego tradycyjnej, instrumenta-

listycznej wizji przekaznika informacji na rolę nośnika i kształtowania myśli, sposobu udostępniania świata, budulca indywidualnej i społecznej tożsamości.

Rozwinięta refleksja nad właściwościami języka nie rozwinęła się w zupełnej pustce. Pomijając mityczne koncepcje języka jako daru bogów, które cechowały starożytne cywilizacje Bliskiego Wschodu, należy przywołać przeświadczenie o świętości języka boskiej kreacji *explicite* wyrażone w *Starym i Nowym Testamencie*¹, które dla wyznawców judaizmu i chrześcijaństwa stanowi prawdę objawioną. Nie można również pominąć zdania Arystotelesa, dla którego Logos, odróżniając człowieka od zwierząt, stanowi jedność języka i rozumu. Platon zaś w swoim dialogu *Kratylos* po raz pierwszy postawił problem kontrowersji między konwencjonalizmem (nazwy przysługują rzeczom na mocy arbitralnie ustanowionych reguł), a naturalizmem (nazwy, na podobieństwo onomatopei, są „wrośnięte” w rzeczy, wyrażają ich istotę). W *Gorgiaszu* natomiast (sam Gorgiasz był mistrzem retoryki) została ukazana, po pierwsze, potęga języka jako narzędzia zdolnego przeobrazić wolnych obywateli w niewolników, po drugie zaś, władna zapewnić człowiekowi, umożliwiając mu głoszenie prawdy, osiągnięcie szczęścia (sokratejski intelektualizm etyczny). Nie poniechany w nauce po dziś dzień średniowieczny spór o uniwersalia także, prócz ontologicznej, niósł problematykę *stricte* lingwistyczną i racjonalną zarazem (szerzej patrz: Termińska 1998). Dualistyczne rozdzielenie tej jedności nastąpiło u Kartezjusza, który wyraźnie deprecjonował wartość języka, jako autorytarnego zarządcy naszego myślenia, wszechwładnego weń konwencjonalne mity i przesady. „Milczenie Kanta” (Gawroński 1984, s. 159–163) nie było tak rygorystyczne, jak się powszechnie przyjmuje, skoro jego formalno-semantyczny podział na zdania analityczne, syntetyczne, *a priori* i *a posteriori*, choć został współcześnie zakwestionowany przez Quine’a,

¹ Najważniejszym starotestamentowym tekstem o potędze Słowa jest pierwszy, tzw. elohistyczny opis stworzenia (Rdz 1), nowotestamentowym zaś prolog *Ewangelii według św. Jana* (J 1, 1–14). Naturalnie, teksty te nie wyczerpują bogatej problematyki lingwistycznej w Biblii (por. Termińska 2003).

uznawany jest w zasadzie do dzisiaj. Podobnie, choć mniej powszechnie, przetworzona tak, mogłaby funkcjonować w paradygmacie lingwistycznym kantowska teza o prymarnej roli logiki formalnej w analizie „czystego rozumu”. Prekursorem tradycyjnej filozofii języka był, zajmujący stanowisko przeciwne kantowskiemu, Humboldt, do myśli którego odwołuje się wielu współczesnych, a szczególnie relatywiści językowi i „lingwizujący” antropolodzy. Szkołą, która została powołana do życia dla konkretnego celu: interpretacji, tłumaczenia i opatrywania komentarzami tekstów biblijnych przez Schleiermache-ra, a wyrastając ponad *ars interpretandi*, stała się niezależnym, choć niejednolitym prądem, jest hermeneutyka (Dilthey, Heidegger, Gadamer). Powstawszy z refleksji nad symbolami religijnymi, utożsamiona z filozoficznym namysłem nad wszelkimi znakowymi formami ludzkiej ekspresji, łączy się z fenomenologią egzystencjalną (Jaspers, Sartre, Ricoeur), odczytującą znakowość ludzkiej egzystencji.

Język zyskał status obiektu refleksji filozoficznej zarówno w obszarze działania metody matematyczno-empirycznej, jak i w dziedzinach zajmujących się problematyką istnienia, podstawami racjonalności oraz sensu i wartości. Pełni zatem zarówno funkcję integrystyczną, jak i autonomizującą. Kwestia znaczenia niewątpliwie stanowi jego centrum.

Znaczenie jest niezbywalną istotą języka. Opis dowolnej koncepcji znaczenia wspiera się każdorazowo na określonej jego wizji; ta zaś z kolei stanowi kryterium różnicujące zasadnicze nurty badawcze paradygmatu lingwistycznego.

Można przyjąć, że dwudziestowieczna refleksja filozoficzna nad językiem dzieli się zasadniczo na dwa wielkie nurty. Dla pierwszego z nich język jest bytem empirycznym, o określonych, obiektywnych właściwościach. On też dzieli się na dwie odnogi. Pierwsza z nich to filozofia języka idealnego, zapoczątkowana przez *Tractatus logico-philosophicus* „pierwszego” Wittgensteina i uczonych skupionych w Kole Wiedeńskim. Krytykując wady języka naturalnego (wieloznaczność, nieostrość, metaforyczność, błędy kategoryjne, możliwość budowania paradoksów brak jedno-jednoznacznych relacji między

strukturą głęboką i powierzchnią, zawiera wyrażenia pozorne, puste referencjonalnie, posiada rozchwieane reguły składniowo-semantyczne i in.), uniemożliwiające używanie go w uprawianiu nauki, uczeni tej miary, co Russell i Whitehead (z okresu *Principia Mathematica*), Carnap, Reichenbach, Quine, Hintikka, poniekąd także Ayer i Ryle (z jego teorią wyrażeń systematycznie wprowadzających w błąd), postulowali stworzenie języka idealnego, a nawet, posługując się logiką formalną, czynili próby skonstruowania takiego języka. W języku tym reguły syntaktyczne jednoznacznie warunkowałyby semantykę, a jego sztandarowe hasło to: *If you take of the syntax, the semantics will take care of itself*. Taki język wykluczałby nonsensy, bo odpowiednie reguły łączenia nie pozwalają na utworzenie zdania *Kowalski zjadł wszystkie mądrości*, ponieważ nasycone sensem miały być jedynie sensowne, a więc weryfikowalne, zdania tego języka. Poza obszarem znaczenia znalazła się cała „metafizyka”, obejmująca tak wielkie filozoficzne i teologiczne zagadnienia, jak i skomplikowane problemy potoczności. W koncepcji tej każde zdanie sensowne jest bądź zdaniem obserwacyjnym (spostrzeżeniowym, protokularnym, atomowym), bądź do takiego sprowadzalne. I chociaż zakres postulowanego języka bazowego zdań obserwacyjnych, w których między powierzchnią a głębią (formą logiczną) panują jedno-jednoznaczne stosunki odpowiedniości, okazał się niemożliwy do wykreślenia, poszukiwania w tej semantycznie wydzielonej sferze języka sensu, pewności, prawdy i oczywistości przyniosły niebanalne wyniki. Dyskusje na temat roli zdań obserwacyjnych w systemie wiedzy toczyły się w gronie członków i sympatyków Koła Wiedeńskiego od początku lat trzydziestych XX wieku. Dla L. Wittgensteina np. podanie „wszystkich prawdziwych zdań elementarnych opisuje świat całkowicie. Świat jest całkowicie opisany przez wskazanie wszystkich zdań elementarnych wraz ze wskazaniem, które z nich są prawdziwe, a które fałszywe” (Termińska 2003, s. 4, 26). Problematyka ta została wzbogacona zagadnieniami dotyczącymi przekładu, redukcjonizmu i atomizmu. Zdania te określano zasadniczo na dwa diametralnie różne sposoby jako:

1) sprawozdanie z wrażeń zmysłowych (np. *To jest zielone*),

2) zdania o przedmiotach świata zewnętrznego (np. *To jest murawa*).

Później dołączono do ich interpretacji, również szeroko dyskutowane, uzupełnienie o tzw. normalnych warunkach oraz kwestię translatabilności. W ujęciu pierwszym przykładowe wyraz *murawa* ze zdania *To jest murawa* jest konstruktem logicznym z „zieleni” i innych sensualnych właściwości. Natomiast opcja druga każe traktować wyrażenie *zieleń* w zdaniu *To jest zieleń* jako derywat wyabstrahowany ze zdań *To jest murawa*, *To jest salata*, *To jest szpinak* itp. Dyskutowano nie tylko adekwatność redukcjonistycznych translacji wewnętrzny językowych, lecz także właściwości przekładów z jednego języka etnicznego na inny. W kwestii tej wyróżnia się zdanie Quine’a² o konieczności dokonywania przekładów całych teorii, a nie pojedynczych, wyrwanych z kontekstu zdań, co gwarantuje zachowanie sieci relacji łączących poszczególne sensory. Bezkontekstowo mogą być tłumaczone jedynie nieproblematyczne co do swej prawdziwości zdania obserwacyjne, ich rozumienie bowiem zależy od aktualnego bodźca zmysłowego. Quine pisze (1986, s. 123), iż zdania obserwacyjne są tymi, które najwcześniej uczymy się rozumieć, można je bowiem korelować z obserwowalnymi okolicznościami użycia i uznawania, niezależnie od różnic między wcześniejszymi doświadczeniami indywidualnych obserwatorów. Odgrywają one fundamentalną rolę w poznawaniu znaczenia, które w nich właśnie jest najwyraźniejsze. W odróżnieniu od zdań zajmujących w teorii wyższe pozycje, które nie

² „W wyniku kojarzenia zdań ze zdaniem powstaje rozległa, werbalna struktura, która, przede wszystkim jako całość wiąże się na różne sposoby z pozawerbalnymi bodźcami. [...] W oczywisty sposób ta struktura połączonych zdań składa się na jedną spójną tkaninę obejmującą wszystkie nauki i w istocie wszystko, co kiedykolwiek mówimy o świecie; przynajmniej prawdy logiczne, a bez wątpienia także liczne inne zdroworozsądkowe prawdy, okazują się bowiem istotne dla wszystkich dziedzin i w ten sposób zapewniają istnienie związków” (Quine 1999, s. 25). „Fakt, że zdania dotyczą postulowanych przedmiotów, że mają sens jedynie w kontekście otaczającej je teorii oraz że można je uzasadnić tylko poprzez uzupełnienie obserwacji o metodę naukową, nie ma już znaczenia; przypisujemy im bowiem prawdziwość z punktu widzenia tej samej otaczającej je teorii i wszystkie te zdania znajdują się w tej samej łodzi” (Quine 1999, s. 38).

mają „własnych” konsekwencji empirycznych i muszą być zrelatywizowane do całości („[...] stają przed trybunałem świadectwa zmysłów tylko zbiorowo [...]”), zdanie obserwacyjne, usytuowane na sensorycznych peryferiach nauki jest minimalnym „agregatem” podlegającym weryfikacji: ma ono swoją własną treść empiryczną, wyraźną i dostępną. Jeśli nawet jest on podstawową, najprostszą warstwą języka, w której panują względnie proste relacje wskazywania między wyrażeniem językowym a rzeczą, ku której odnosi się ostensja, to brak jest reguł, które pozwoliłyby wyprowadzić z niego (lub sprowadzić do niego, co na jedno wychodzi) pozostałe, w tym najbardziej skomplikowane treściowo, wypowiedzenia dotyczące kondycji ludzkiej, życia społecznego i budowy wszechświata. Niemniej, to właśnie ono obdarzone jest w sposób bezpośredni i naturalny sensem. Inne zdania, a wiąże się to z kwestią przekładalności, są sensowne dopiero w ramach całych teorii.

Drugą odnogą nurtu empirycznego jest, nawiązująca do Wittgensteina „późnego”, filozofia języka naturalnego, która przedmiotem swych analiz czyniła właściwości języków etnicznych, częstokroć traktowanych jako narzędzie udostępniania świata. Zdejmując z wyszczególnionych powyżej wad języka naturalnego (wieloznaczność, nieostrość, metaforyczność itd.) odium negatywności, Wittgenstein „drugi”, który stoi u samych źródeł tego nurtu, stwierdził:

Z jednej strony jest jasne, że każde zdanie naszego języka ‘jest w porządku takie, jakie jest’. Znaczy to, że nie dąży my do ideału; jakby sens naszych zwykłych, ogólnikowych zdań nie był jeszcze całkiem nienaganny, i jakby doskonały język należało dopiero skonstruować. – Z drugiej strony to zdaje się jasne: gdzie jest sens, tam musi być zupełny porządek. – Tak więc zupełny porządek musi już tkwić w nawet najbardziej ogólnikowym zdaniu. [...] Sens zdania – chciałoby się rzec – może wprawdzie zostawiać to czy owo otwarte, jednakże zdanie musi mieć j e d e n określony sens. Nieokreślony sens – to nie byłby właściwie z a d e n sens. [...] – Ale czy tak jest rzeczywiście? (Wittgenstein 2000, s. 99).

Najwybitniejsi przedstawiciele tej opcji (Moore, Austin, Davidson, Dummett, Searle, Strawson, Grice i in.) uznają, że świat języka obejmuje sobą świat myśli w tym sensie, że jest wystarczający nie tylko do tego, by opisać w nim wszelkie ludzkie doświadczenie, nie tyl-

ko zawiera w sobie translacyjną możliwość udostępniania wszelkich, nawet najbardziej odległych w czasie i przestrzeni ekstrawaganckich systemów ontologiczno-epistemologicznych, ale też, co również wiąże się z kwestią przekładu, pozwala wymodelować właściwe danemu zjawisku językowemu narzędzie jego opisu. Poza tym, jeżeli nawet tak sformułowane przekonanie odznacza się nadmiernym optymizmem, to nie jest już przesadą twierdzenie, że można w języku naturalnym wyrazić ogromną gamę wątpliwości, podejrzeń i obaw dotyczących bytu i poznania, które pojawiają się jako intersubiektywna wartość jedynie dzięki mediatyzującej roli języka. Inaczej mówiąc, pytania zadawane są światu zawsze w języku naturalnym, odpowiedzi mogą do nas docierać różnymi drogami, lecz ich dyskursywna, nasyciona racjonalizmem prawda znów musi oprzeć się o właściwości językowe. Stosując jeszcze inną poetykę, można powiedzieć, że byt odsłania się w znaczeniach. W tym sensie język jest budulcem świadomości i gniazdem kultury. Wytarta metafora języka jako „thesaurusa uspiętej wiedzy” uświadamia nam, iż tylko sięgając do ukrytych w nim skarbów, zdolni jesteśmy do pamięci, przechowywania, utrwalania, pielęgnowania i rozwoju.

Ostatnio obie opcje mocno się do siebie zbliżyły. Stało się to z kilku co najmniej powodów. Po pierwsze badanie właściwości języka naturalnego dały tak skomplikowany obraz, że nieodzowne okazało się zastosowanie formalizacji i – ogólnie mówiąc – modelowania. Język idealny zaś, skonstruowany poprzez aplikację reguł logiki formalnej (symbole, reguły logiczne, tabele, wykresy itp. aparatura), domagał się uprzystępniającej klaryfikacji w języku naturalnym. Język naturalny zatem okazuje się nieodzownym narzędziem uprawiania nauki, nawet w najistotniejszej dla opcji „logicznej” dziedzinie nauk matematyczno-przyrodniczych. Przewartościowano zatem język uprawiania nauki; pożyczając z „opcji języka idealnego” dążenie do precyzji, jednoznaczności, uniwersalności i ostrożnie czerpiąc z „opcji języka naturalnego” subiektywność, emocjonalność, metaforyzację tekstu. Z punktu widzenia wyznawców analizy lingwistycznej język idealny może być traktowany jako enklawa języka naturalnego, a na-

wet jego jądro. Może też pełnić rolę heurystycznego wzorca. Wraz z teorią gier językowych nadano wysoką rangę badaniu enklaw semantycznych, takich jak język percepcji, emocji, religii, pracy. Radikalni zwolennicy języka idealnego, nadając „obraźliwe” miano metafizyki wszystkim zdaniom, których prawdziwości nie można stwierdzić, a więc zaetykietowano je bezsensownymi, paradoksalnie spowodowali wzrost zainteresowania językiem religii i moralności oraz sybillicznym językiem ironii i żartu, baśni i mitu. Ta tematyka zbliżyła obie odnogi prądu empirycznego do rozwarstwowanego prądu pozaempirycznego, transcendującego (częściowo) znaczenie językowe ponad tekstualną, empiryczną możliwość jego badania.

Drugim wielkim prądem refleksji o języku jest więc jego filozofia nieanalityczna, traktująca go jako coś wyrastającego ponad empiryzm, niemożliwego do wyczerpania w obiektywnej, krytycznej analizie. Podkreślane są tu aspekty uniwersalizmu kulturowego, zakorzenienie komunikacji w wartościach, dotykane tajemnicy, udział w transcendencji. Prąd ten płynie wieloma nurtami. I chociaż można tu mówić o hermeneutyce, dialogice, egzystencjalizmie, fenomenologii, psychoanalizie, intuicjonizmie, procesualizmie i in., większość z tych nurtów właściwiej byłoby sygnować wielkimi nazwiskami: Gilson, Gadamer, Jaspers, Buber, Lévinas, Marcel, Mounier, Heidegger, Bergson, Merleau-Ponty, Mascal, Cassirer, Guardini, Berger, Jung, Eliade, Fromm, Dummett, Whitehead, a nawet Peirce ze swoją koncepcją nieskończoności odniesienia interpretantów. Mozaika poglądów, głębokość refleksji, stopień złożoności teorii – wszystko to uniemożliwia *de facto* sprowadzenie wszystkich stanowisk do kilku wspólnych idei. Niemniej, ta właśnie perspektywa odkrywa świat nasycony sensem, domagający się języka jako swego „wykończenia”. Dobitnie wyraża tę ideę M. Merleau-Ponty:

Rzeczy postrzegane nie byłyby dla nas wiarygodne, obecne cieleśnie, gdyby nie były niewyczerpane, gdyby były dane w całej swej okazałości; nie miałyby tego pozoru wieczności, który w nich dostrzegamy, gdyby nie poddawały się badaniu, które nie ma końca w czasie. Podobnie wyrażenie nie jest nigdy całkowicie wyrażeniem, treść wyrażana nie jest nigdy wyrażona do końca, a cechą istotną mowy jest to, że logika jej konstrukcji nie jest nigdy logiką, którą można pomieścić w pojęciach,

podczas gdy cechą prawdy jest to, że jej nigdy nie osiągamy, że tylko przezierając przez zawiłą logikę systemu ekspresji, który nosi ślad innej przeszłości i załazek innej przyszłości (Merleau-Ponty 1976, s. 147).

Wyszczególnione powyżej opcje filozoficzne, wykształciwszy specyficzne dla siebie definicje języka, wyraziły się także w charakterystycznych teoriach sensu. Te zaś można podzielić na trzy zasadnicze grupy. W pierwszej, „realistycznej”³ napotykamy kilka stypizowanych ujęć: konceptualistyczne, referencjonalne, semantykę warunków prawdziwościowych, kilka wersji weryfikacjonizmu. Skoro realizm jest poglądem filozoficznym, zakładającym możliwość osiągnięcia *realnej* istniejącej rzeczywistości, można zastanawiać się, po pierwsze, w jaki sposób można do owej rzeczywistości dotrzeć, po drugie, jaki charakter ona nosi.

Najwybitniejszym dwudziestowiecznym przedstawicielem mentalistycznego jeszcze poglądu o osiąganiu świata przez słowo za pośrednictwem idei (pojęcia, myśli, treści) jest Thomas Nagel, który w rozdziale pt. *Znaczenie słów* pisze:

Tajemnica znaczenia polega na tym, że zdaje się ono nie mieć dla siebie miejsca – ani w słowie, ani w umyśle, ani też odrębnym od nich pojęciu czy idei, zawieszonych gdzieś między słowem, umysłem i światem, o którym mówimy (Nagel 1998, s. 48).

Realizm obywający się bez mentalnego pośrednictwa i wykorzystujący takie terminy, jak referencja (dlatego realizm referencyjny), sens i odniesienie, intensja i ekstensja, denotacja i konotacja, predy-

³ Dummett (antyrealista) tak definiował realistyczne poglądy swoich kolegów – filozofów: „[...] realizm stanowi metafizyczny odpowiednik teorii znaczenia w terminach warunków prawdziwościowych, zaś specyfikację interpretacji w semantyce dwuwartościowej można sformułować w stylu definicji prawdy Tarskiego. Zachodzi jednak ogromna różnica między pełną teorią znaczenia w terminach warunków prawdziwościowych a definicją prawdy: ta pierwsza wymaga bowiem o wiele więcej niż jedynie specyfikację interpretacji semantycznej. Podstawowa różnica [...] dotyczy przedmiotu rozważań: definicja prawdy przyjmuje znaczenie jako dane, podczas gdy teoria znaczenia traktuje prawdę jako pierwotny termin teoretyczny. Mieszanie jednego z drugim albo przechodzenie od jednego do drugiego za ciemni jedynie sporne kwestie związane z realizmem (Dummett 1998, s. 522).

kat, argument, struktura predykatowo-argumentowa, wyrażenie, konkretyzacja itp., posiada swego najwybitniejszego projektodawcę we „wczesnym” Wittgensteinie, według którego:

3.293 Nazwa oznacza przedmiot. Przedmiot jest jej znaczeniem. [...]; 4.021 Zdanie jest obrazem rzeczywistości. Albowiem rozumiejąc je, znam przedstawianą przez nie sytuację. A rozumiem je, choć mi jego sensu nie objaśniano. 4.022 Zdanie p o k a z u j e swój sens. Ze zdania w i d a ć, jak się rzeczy mają, gdy jest prawdziwe. M ó w i zaś ono, że się tak mają. 4.26 Podanie wszystkich prawdziwych zdań elementarnych opisuje świat całkowicie. Świat jest całkowicie opisany przez wskazanie wszystkich zdań elementarnych wraz ze wskazaniem, które z nich są prawdziwe, a które fałszywe (Wittgenstein 1997).

Jego projekt (*notabene*, wbrew temu, co się powszechnie uznaje, już „pierwszy” Wittgenstein utożsamiał znaczenie wyrażen z ich użyciem⁴) zaowocował m.in. atomistyczną semantyką Russella, w której sensem atomowego (elementarnego) zdania jest izomorficzna warstwa atomistycznych faktów. Wyrafinowany filozoficznie realizm Russella czy Quine’a, stanowiący podstawę ontologiczną konstruowanych przez nich języków idealnych, różni się zasadniczo od realizmu naiwnego w jego lingwistycznej wersji zakładającej realne odpowiedniki wszystkich wyrażen w całkowitej niezależności od jakichkolwiek gier językowych i płaszczyzn, na których się toczą.

Realistyczną teorią znaczenia jest tzw. semantyka warunków prawdziwości, która została sformułowana (z powoływaniem się tak na Tarskiego, jak Chomskiego) przez Davidsona. Ma ona charakter, tak jak wszystkie weryfikacjonistyczne teorie znaczenia, *stricte* zdaniowy.

⁴ „3.328 Znak nie używany nic nie znaczy. Taki jest sens maksymy Ockhama” (Wittgenstein 1997, s. 40). (Gdy wszystko jest tak, jakby znak miał znaczenie, to ma znaczenie.) Por też: „Wielką klasę przypadków, w których stosuje się słowo *znaczenie* – choć nie w s z y s t k i e jego zastosowania – można objaśnić tak: znaczeniem słowa jest sposób użycia go w języku. Z n a c z e n i e nazwy zaś objaśnia się niekiedy przez wskazanie jej *n o s i c i e l a*” (Wittgenstein 2000, s. 43).

Uznanie semantycznego prymatu zdania⁵, który staje się tym samym podstawową, minimalną jednostką znaczenia, aczkolwiek nie bezwyjątkowy, zostało przez Quine'a ogłoszone kopernikańskim przewrotem w semantycznych badaniach nad językiem⁶. Słowa w tej koncepcji nie utraciły znaczenia, niemniej – o ile ich wypowiedzenie nie nosi znamion eliptycznego zdania – ich sens został uznany za wtórny, one zaś same posiadają głównie funkcję strukturalną, różnicującą. Prekursorem tego podejścia jest G. Frege z jego kontekstową (wewnątrz zdaniową) zasadą znaczenia słowa, a konsekwentnym wyznawcą Austin:

Można słusznie utrzymywać, że, właściwie mówiąc, tylko *z d a n i e* ma *z n a c z e n i e*. Możemy oczywiście powiedzieć zupełnie poprawnie, na przykład, o „poszukiwaniu znaczenia słowa” w słowniku. Mimo to wydaje się, że sens, w jakim słowo czy zwrot „ma znaczenie”, pochodzi od sensu, w jakim zdanie „ma znaczenie”. Powiedzieć, że słowo czy zwrot „ma znaczenie”, to powiedzieć, że istnieją zdania, w których one występują, a które „mają znaczenie”; a znać znaczenie, jakie ma słowo czy zwrot, to znać znaczenie zdań, w których one występują. Gdy „poszukujemy znaczenia słowa”, słownik może nam podsunąć jedynie pewne środki pomocnicze, służące rozumieniu zdań, w których ono występuje. Właściwe zatem wydaje się opowiedzenie, że tym, co „ma znaczenie” w sensie pierwotnym, jest zdanie (Austin 1993, s. 79–80).

Davidson zasadą kontekstualności objął cały język, czyli w tej koncepcji zbiór wszystkich, realnych i potencjalnych zdań⁷. Dla niego

⁵ „3.3 Tylko zdanie ma sens; tylko w kontekście zdania nazwa ma znaczenie. 3.314 Wyrażenie ma znaczenie tylko w zdaniu” (Wittgenstein 1997).

⁶ „Definicja kontekstowa przyspieszyła rewolucję w semantyce: rewolucję zapewne mniej nagłą niż przewrót kopernikański w astronomii, ale podobną, bo również przesuwającą punkt centralny. Rolę pierwotnego nośnika znaczenia przypisuje się odtąd nie słowu, lecz zdaniu. Znaczenie terminów; podobnie jak partykuł gramatycznych, polega na ich wkładzie w znaczenie zdania, które je zawiera. [...] znaczenia słów wyabstrahowane są z warunków prawdziwości zdań zawierających te słowa” (Quine 1986, s. 148).

⁷ Ojcem holizmu semantycznego jest również Wittgenstein I: 5.4711; „Podać istotę zdania, to podać istotę wszelkiego opisu, czyli istotę świata” (Wittgenstein 1997).

znaczenie dowolnego zdania, a w zasadzie jednostki wyższej od zdania: wypowiedzi (zdanie, nadawca, czas), jest każdorazowo uzależnione od zharmonizowania go z sytuacją, w której zostało utworzone. Żeby interpretator mógł nim dysponować, musi, zakładając prawdziwość wypowiedzi, być wyposażony w teorię prawdziwościowej interpretacji każdej, realnej i potencjalnej, jednostki językowej. Utworzenie teorii znaczenia dla języka naturalnego, przy czym dla Davidsona jest to teoria empiryczna, jest równoznaczne z utworzeniem systematycznego zbioru skończonych struktur dających wgląd w rozumienie każdej wypowiedzi danego języka:

[...] teoria wyjaśnia rolę każdego zdania w języku tak dalece, jak rola ta zależy od tego, czy zdanie może być nośnikiem prawdy lub fałszu; podane zaś wyjaśnienie ma charakter strukturalny (Davidson 1995, s. 70).

Jej testem byłoby sprawdzenie w konkretnych wypadkach, czy warunki prawdziwości podane przez teorię są nimi w istocie, a jej funkcją ustalenie związków między znanymi warunkami prawdziwości dowolnego zdania, a tymi jego aspektami (słowami opatrzonymi właściwymi sobie rolami syntaktycznymi), które pojawiają się w innych zdaniach i pełnią w nich takie same funkcje. Davidson (1995), dla którego „Stworzenie teorii interpretacji jest wspólnym zadaniem lingwisty, psychologa i filozofa” (Davidson 1995, s. 119), jest autorem słynnej „zasady życzliwości” (*rule of charity*) – hipotezy zakładającej nieodzowną dla interpretacji racjonalność działania komunikacyjnego⁸.

Wszystkie wersje weryfikacjonistyczne znaczenia również zakładają ścisły związek między prawdą zdania a jego znaczeniem, a nawet, jak w przypadku weryfikacjonizmu radykalnego, ich utożsamienie⁹.

⁸ „Życzliwość w interpretowaniu słów i myśli innych ludzi jest nieunikniona także w innym zakresie: tak jak musimy maksymalizować zgodę, by nadać sens temu, co ktoś mówi, tak też musimy maksymalizować wewnętrzną spójność wypowiedzi, które mu przypisujemy, by go w ogóle zrozumieć” (Davidson 1995, s. 18).

⁹ „Teza, że epistemologia przekształca się w semantykę, nie narusza postanowień starowiedeńskich. Epistemologia pozostaje bowiem skoncentrowana na doświadcze-

Poza niezależnymi od doświadczenia zdaniem analitycznymi, *a priori*, znaczenie posiadały te zdania empiryczne (syntetyczne, *a posteriori*), które można było poddać w odpowiednich warunkach sprawdzeniu doświadczałemu. Zdanie posiadało znaczenie, czyli było prawdziwe lub fałszywe, wówczas, gdy można było sprawdzić jego treść empiryczną. Weryfikowalność zatem jest w tej „ostrej”, neopozytywistycznej wersji warunkiem posiadania znaczenia przez zdanie. Wersja ta podlegała kolejnym osłabieniom. Posiadanie znaczenia nie musi oznaczać jego literalnej weryfikacji; wystarczy dysponować odpowiednią metodą sprawdzania.

Jeszcze „słabszą” wersję głosi Putnam, dla którego, żeby znać znaczenie zdania, wystarczy znać warunki, pod którymi można jego treść akceptować. Dla niego również, wbrew nawykowi myślowym, znaczenie zdania uzależnione jest od teorii, w jakiej funkcjonuje¹⁰. Opis znaczenia winien składać się z kilku etapów-elementów:

[...] proponuję zdefiniować „znaczenie” nie przez wyróżnienie określonego przedmiotu, który zostanie utożsamiony ze znaczeniem [...], lecz przez ustalenie normalnej formy (a raczej typu normalnej formy) opisu znaczenia. [...] Proponuję, by za normalną formę opisu znaczenia uznać pewien skończony ciąg lub „wektor” o następujących składowych (uwzględnienie innych składowych może również okazać się pożądane): (1) odpowiednie dla danego wyrazu charakterystory składowe, np. „rzeczownik”; (2) odpowiednie dla danego wyrazu charakterystory semantyczne, np. „zwierzę”, „okres czasu”; (3) opis dodatkowych elementów stereotypu, jeżeli takie są; (4) opis ekstensji (Putnam 1998, s. 180).

Najśłabsza wersja weryfikacjonistyczna uzależnia uznanie znaczenia wypowiedzi od uznania jej ważności, relewancji, istotności.

niu, znaczenie zaś na weryfikacji, a doświadczenie jest weryfikacją. Założenia te burzy raczej to, iż poza obszarem zdań obserwacyjnych znaczenie przestaje się stosować do indywidualnych zdań, a także to, że epistemologia nie daje się oddzielić od psychologii ani od lingwistyki” (Quine 1986, s. 124).

¹⁰ „Nie jest wcale wykluczone, że myśl, iż zdania oznajmujące mają wartość logiczną niezależną od teorii, w ramach której funkcjonują, jest tak głęboko wbudowana w nasze sposoby mówienia, że po prostu nie mamy w »języku naturalnym« słowa czy określenia odnoszącego się do zależności znaczenia i prawdy od teorii” (Putnam 1998, s. 201).

Reprezentują ją – z jednej strony – D. Sperber i D. Wilson (1986), z drugiej – J. Habermas¹¹.

Drugi, obok realizmu, wielki prąd myślowy wiąże język i rzeczywistość w zupełnie inny sposób. Trudno go nazwać, wyszczególnić więc jego najbardziej charakterystyczne stanowiska.

Po pierwsze, a twórcą tego pragmatystycznego stanowiska jest Peirce, kładzie się nacisk na funkcje sprawcze wypowiedzi. Język traktowany jest tutaj przede wszystkim jako narzędzie interakcji, ale akcentowana jest też możliwość dokonywania przezeń zmian w pozajęzykowej rzeczywistości. Wypowiedź posiada zatem swe realne konsekwencje dokonywane poprzez zastosowanie odpowiednich reguł postępowania¹².

Drugą jest dialogiczna teoria znaczenia, załączkowo występująca u Ricoeura¹³, rozwinięta w tzw. semantyce intencjonalnej Grice’a

¹¹ Habermas 1999, s. 459. Por. także: „Aby zrozumieć jakąś ekspresję [...] interpretator musi znać warunki jej prawomocności; musi wiedzieć, jakie warunki mają być spełnione, aby mogło być zaakceptowane związane z nią roszczenie ważnościowe, tzn. pod jakimi warunkami musiałoby ono zostać normalnie przez słuchającego uznane” (Habermas 1999, s. 213).

¹² „[...] p o j ę c i e, czyli racjonalna treść zawarta w słowie lub w innym wyrazie, sprowadza się wyłącznie do wpływu, jaki ono może mieć na zachowanie się w życiu. Skoro więc jest oczywiste, że bezpośredni wpływ na zachowanie się w życiu może mieć tylko to, co wynika z doświadczenia, zatem, jeśli ktoś zdoła dokładnie ustalić wszystkie zjawiska, które mogą pojawić się w doświadczeniu, na skutek przyjęcia lub odrzucenia jakiegoś pojęcia, to uzyska tym samym pełną definicję pojęcia i p o z a t y m a b s o l u t n i e n i c j u ż n i e j e s t w n i m z a w a r t e” (Peirce 1965, s. 154).

„Znaczenie zdania jest samo też zdaniem. Istotnie, nie jest to nic innego, jak tylko zdanie o zdaniu: jest tłumaczeniem zdania. Lecz które z miliardów zdań, na jakie można przetłumaczyć zdanie, jest jego znaczeniem? Według pragmatycysty będzie nim zdanie w tej postaci, w jakiej daje się ono zastosować do postępowania ludzkiego nie w takich lub innych szczególnych okolicznościach [...], lecz w tej postaci, w której nadaje się najlepiej do bezpośredniej samokontroli w każdej sytuacji i niezależnie od zamiarów” (Peirce 1965, s. 166).

¹³ „Większość naszych słów to słowa polisemiczne; mają one więcej niż jedno znaczenie. Lecz na tym właśnie polega kontekstowa funkcja dyskursu, by, że tak powiem, przesiać polisemię naszych słów i zredukować wielość możliwych interpreta-

i opartych na niej (oraz na teorii performatywów Austina) ustaleniach Searle'a, który pisze:

Kiedy mam zamiar coś zakomunikować, moim celem jest zostać zrozumianym. Ale zrozumienie polega na uchwyceniu sensu tego, co chcę przekazać. Tym samym intencja komunikacyjna to intencja tego, aby odbiorca rozpoznał, co chcę przekazać, to znaczy zrozumiał mnie (Searle 1999, s. 229).

Następnie, posiłkując się zdaniem *Es regnet* przypisuje jego wypowiedzeniu trojaką intencję:

- 1) prawidłowego wypowiedzenia zdania po niemiecku w jego konwencjonalnym znaczeniu;
- 2) zachowania warunków fortunności;
- 3) rozpoznania przez odbiorcę intencji (2), dzięki rozpoznaniu intencji (1) i znajomości zasad języka niemieckiego (Searle 1999, s. 229).

Istotne dla tej propozycji jest również to, że Searle zawiesza przy swojej analizie kwestię prawdy i szczerości.

Programowo antymentalistyczną, steatralizowaną teorię kontaktów interpersonalnych i wyłaniającego się z nich znaczenia stworzył E. Goffman (2000). Autor ten ukazuje aktorów podczas zespołowego (niekiedy tylko *face to face*) odgrywania (czasem z zaangażowaniem, czasem dystansując się od nich) swych ról przed widownią, gdy interpretują nawzajem swe zachowania z punktu widzenia założonych celów, oceniając spójność słów, gestów i działań z sytuacyjną sceną ich występów. Goffmanowi nie chodzi o żadną „wewnętrzną szczerłość” aktorów, żadne odczytywanie wzajemnych intencji czy deszyfrację cech osobowościowych. Sensem spektaklu jest założony i rzeczywisty efekt rozgrywanej sztuki oraz skuteczność różnorodnych taktyk, które są w niej stosowane.

cji, a także niejasność dyskursu wynikająca z polisemii słów. Funkcją dialogu jest właśnie zainicjowanie tej selektywnej funkcji kontekstu. Kontekstowe to tyle, co dialogiczne. W tym właśnie sensie kontekstowa rola dialogu redukuje zakres możliwych nieporozumień dotyczących zawartości zdaniowej i przyczynia się do częściowego przezwyciężenia niekomunikatywności doświadczenia” (Ricoeur 1989, s. 86).

Krańcowo odmiennie traktuje sens spotkania dialogicznego M. Buber:

Są trzy sfery, w których powstaje świat relacji. Pierwsza to życie z naturą; tutaj relacja trzyma się progu języka. Druga to życie z ludźmi; tutaj przybiera ona postać językową. Trzecia to życie z duchowymi istotowościami; tutaj relacja jest niema, ale językotwórcza. [...] Z trzech sfer jedna jest wyjątkowa: życie z ludźmi. [...] Momenty relacji połączone są tutaj – i tylko tutaj – żywiołem języka, w którym się zanurzyły. Naprzeciw rozkwitło tutaj do pełnej rzeczywistości Ty. Tylko tutaj istnieje też jako nieutralna rzeczywistość oglądanie i bycie oglądanym, poznawanie i bycie poznawanym, kochanie i bycie kochanym. [...] Relacja do człowieka jest właściwym obrazem relacji do Boga: na prawdziwe zagadnienie zostaje tu udzielona prawdziwa odpowiedź. Tyle tylko, że w boskiej odpowiedzi wszystko, cały wszechświat, objawia się jako mowa (Buber 1992, s. 103–104).

Buberowi wtóruje inny wielki filozof, neotomista. Guardini, który podkreślając nieadekwatność definicji, w których język jest „systemem znaków służących porozumiewaniu, za pośrednictwem których dwie monady wymieniałyby wzajemnie swoje myśli” (Guardini 1969, s. 190), nazywa go przestrzenią, w której kształtują się ludzkie treści, sferą, w której dochodzi do głosu i wzrasta prawda, płaszczyzną osobowego spotkania. Chrześcijański filozof formułuje również transcendentálną, opartą na Objawieniu, zasadę realizowania się sensu w języku naturalnym. Ponieważ wszystkie rzeczy pochodzą od Słowa Bożego, napełnione są znaczeniem; są *de facto* słowami.

To, że świat istnieje w formie wypowiedzi, jest podstawą tego, że w ogóle można się w nim posługiwać mową. Możliwość wypowiadania się nie na tym tylko polega, że człowiek posiada dar mowy, a rzeczy stanowią obiektywne postacie znaczeniowe, które mogą być ujawnione w słowach – polega ona także na tym, że świat sam jest słowokształtny; z mowy się rodzi i istnieje jako wypowiedziany. Gdyby tak nie było, to ludzka mowa o istnieniu byłaby nie do przyjęcia. Słowa błąkałyby się w nim jak widma (Guardini 1969, s. 193).

Zadaniem tego krótkiego artykułu nie było rozwiązanie „problemu” znaczenia, nie było też zaproponowanie nowej jego definicji czy uzasadnienie przyjęcia jakiejś wybranej. Nie zamierzałam dać też wyczerpującego, usystematyzowanego przeglądu stanowisk. Chciałam jedynie ukazać różnorodność rozwiązań. Konstruuąc bowiem ab-

strakcyjny *calculus*, można by się spodziewać, że przestrzenie nadające się na zlokalizowanie znaczenia są ograniczone. Znaczenie może zaistnieć:

- w poznawalnej rzeczywistości pozajęzykowej (idealnej, fenomenalnej, materialnej),
- w umyśle podmiotu poznającego (nadawcy, odbiorcy, interpretatora, abstrakcyjnej świadomości wspólnej dla społeczności mówiącej tym samym językiem etnicznym),
- w samym języku (na tej samej płaszczyźnie przedmiotowej, w kontekście, w metajęzyku).

Czyste typy występują wszakże rzadko. Znaczenie najczęściej nosi charakter relacyjny bądź jest kontaminacją wyszczególnionych powyżej przypadków. Zdziwiająca jest różnorodność ujęć. Sama świadomość tego bogactwa wydała mi się cenna i godna opisu.

Literatura

- Austin J. L., 1993, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, Warszawa.
- Buber M., 1992, *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, Warszawa.
- Davidson R., 1995, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, Warszawa.
- Dummett M., 1998, *Logiczna podstawa metafizyki*, Warszawa.
- Gawroński A., 1984, *Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa? U źródeł współczesnych badań nad językiem*, Warszawa.
- Goffman E., 2000, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa.
- Guardini R., 1969, *Koniec czasów nowożytnych*, Kraków.
- Habermas J., 1999, *Teoria działania komunikacyjnego*, Warszawa.
- Merleau-Ponty M., 1976, *Proza świata. Eseje o mowie*, Warszawa.
- Nagel Th., 1998, *Co to wszystko znaczy. Bardzo krótkie wprowadzenie do filozofii*, Warszawa.
- Peirce Ch. S., 1965, *Czym jest pragmatyzm*, [w:] H. Buczyńska, *Peirce*, Warszawa.
- Putnam H., 1998, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, Warszawa.
- Quine W. V. O., 1986, *Epistemologia znaturalizowana*, [w:] *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*, Warszawa

Quine W. V. O., 1999, *Słowo i przedmiot*, Warszawa.

Ricoeur P., 1989, *Język, tekst, interpretacja*, Warszawa.

Searle J. R., 1999, *Umysł, język, społeczeństwo*, Warszawa.

Sperber D., Wilson D., 1986, *Relevance. Communication and cognition*, Oxford.

Terminińska K., 1998, *Refleksy sporu o uniwersalia w sporze o stereotypy*, [w:] *Język i kultura*, t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. J. Anusiewicz i J. Bartmiński, Wrocław.

Terminińska K., 2003, *Mit języka w Biblii*, [w:] *Śląskie studia lingwistyczne*, red. K. Kleszczowa, J. Sobczykowa, Katowice.

Wittgenstein L., 1997, *Tractatus logico-philosophicus*, Warszawa.

Wittgenstein L., 2000, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa.